Nr 78. Kraków, Piątek 4 Kwietnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, **M.** Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Echa ugodowe.

„Czas" dał spore streszczenie artykułu p. Przewalskiego p. t. „Słowianie do Słowian w myśli Polaka słowianofila", umieszczonego w „St. Piet. Wiedomostiach". „Czas" uczynił zbyt wielki zaszczyt p. Przewalskiemu; dyletancka bowiem jego rozprawka nie zasługiwała na zwrócenie na nią takiej uwagi. Czytał ją p. Przewalski w „Sławiańskiej Biesiedie", stowarzyszeniu studentów słowianofilów w Petersburgu. Prelegent, sam widocznie student, po studencku rzecz traktował. Mówił dużo o niebezpieczeństwie ze strony Niemców (w tym celu cofnął się aż do Gerona, Henryka Lwa i t. d.), o potrzebie łączenia się Słowian, ale bardzo mglisto, bardzo młodzieńczo przedstawił swoje postulaty. Głównym zarzutem, jaki uczynił rządowej Rosyi, była słuszna zresztą uwaga, że w rosyjskich podręcznikach szkolnych znajduje się tendencyjne przedstawienie ciemnych stron dziejów Polski. Natomiast przez wysoką „bezstronność" przyznał, że „były wielkie historyczne grzechy (!) Polski wobec narodu rosyjskiego (!)". Plótł dalej trzy po trzy o prześladowaniu rosyjskich Galicyan (!), przyczem się dostało porządnie „stańczykom", o czem jednak „Czas" przez skromność nie wspomniał. Bardzo naiwnie tłómaczył panom Słowianom, że Polacy, to przecie naród cywilizowany, bo wydali Kopernika i Strusia, bo na uniwersytecie wileńskim wykładali Śniadeccy i Lelewel. Wogóle widać, że p. Przewalski niewiele jeszcze umie — i najlepiejby zrobił, żeby się najprzód uczył, a potem dopiero wziął się do polityki.

Ale nawet taka czcza i pokorna gadanina studencka spotkała się z niezadowoleniem niektórych organów rosyjskich. „Nowoje Wremia", stwierdzając fakt, że coraz więcej mówią Słowianie o „zlaniu się **ruczajów** w słowiańskich do rosyjskiego **morza**", czyni zarzut p. Przewalskiemu za jego jedyną słuszną uwagę o dziejach Polski w rosyjskich podręcznikach. Właśnie należy te „ciemne" strony podnosić, bo inaczej skądże Polacy zrozumieją, że im się należał taki los, jaki ich spotkał? Jeżeli się takie **plamy**, jak ucisk chłopów, wymaże z podręczników (w Rosyi tego ucisku nie było?), to jakże można objaśnić ogromne znaczenie działalności Miliutyna dla dobra ludu polskiego? Ta działalność zbliżyła (!) Polaków do narodu rosyjskiego i dała podstawę do wytworzenia się nowej demokratycznej młodej Polski, która teraz zaczyna odczuwać związek krwi z demokratycznym rosyjskim narodem (!). Póki naród polski był arystokratycznym, szlacheckim, nic podobnego stać się nie mogło".

W końcu przytacza „N. Wremia" zdanie jakiegoś mądrego p. Chraniewicza, że „polscy włościanie wysoko cenią (!) działalność Miliutyna i od niej zaczynają swoje liczenie lat (swoją erę, swoją chronologię)" (!?) Dlaczego petersburski korespondent „Czasu", mieszkający w Krakowie, przemilczał o tym nowym poglądzie naszych „przyjaciół rosyjskich"?

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na tych mniemanych „przyjaciół" i stawialiśmy we właściwem świetle bajeczki o rosyjskim nastroju ugodowym, kolportowane bez namysłu (a może i z rozmysłem) przez dziennikarstwo poznańskie i nasze organa konserwatywne. W tymże samym numerze „N. Wremieni", w którym jest polemika z p. Przewalskim, znajduje się korespondencya z Warszawy, zatytułowana: „Odwrotna strona medalu". Autor jej, p. Aleksiejew, ogromnie narzeka na obłudę polską. W Galicyi zrodził się wprawdzie w ostatnich czasach kierunek rusofilski, ale są jeszcze silne stronnictwa, które pałają ku Rosyi fanatyczną nienawiścią. Najgorsi są socyaliści i demokraci, którzy, „zapominając o swoim socyalizmie i demokracyi, myślą o dawnej arystokratycznej Rzeczypospolitej i chcą rosyjskiego chłopa nad brzegami Dźwiny, Prypeci i Dniepru podbić dla polskiej cywilizacyi, to jest poddać go polskiemu panu (!). Do tegoż samego dążą różni weterani z r. 1863 i rozmaici dobrowolni emigranci z Rosyi, którzy prowadzą antirosyjską propagandę za pieniądze ze swoich wołyńskich i ukraińskich włości". — Tu przytacza autor artykułu sprawę owych 200 rubli, przysłanych na Wrześnię przez moskiewskie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, a które ofiarodawcom zamierzano zwrócić, dalej wspomina o demonstracyach przed konsulatem rosyjskim we Lwowie i o ciągłem „rzucaniu oszczerstw na Rosyę na rozmaitych sejmach, sejmikach, wiecach i w dziennikarstwie".

W rosyjskiej Polsce także nie lepiej. Polscy adwokaci, notaryusze „nie chcieli wziąć udziału w towarzyskiej uczcie, wydanej w Warszawie z powodu 25-lecia sądowej reformy w Prywiśliniu". Wogóle Polacy odsuwają się od społecznego życia rosyjskiego, nie uczcili n. p. zupełnie 50 rocznicy śmierci Gogola. Najwięcej jednak boli p. Aleksiejewa bunt młodzieży w Siedlcach: wymaganie nauki religii w polskim języku „na ziemi, zamieszkałej przez ludność rosyjską" (!). Największa jeszcze pociecha byłaby z Poznańczyków, bo tam kierunek rosyjski święci rzeczywiste tryumfy. Tamtejsi Polacy chcą, aby Poznań przeszedł do Rosyi, bo wygraliby pod względem ekonomicznym i narodowym. Ale i poznańscy Polacy oddają się mrzonkom, bo chodzą im po głowie „f a n t a s t y c z n e   w a r u n k i zbliżenia się do Rosyi". Pociesza się jednak p. Aleksiejew, iż „samo życie rozprószy te fantastyczne marzenia".

W następnym numerze „N. Wremieni" znajduje się dalszy ciąg „Odwrotnej strony medalu". Po r. 1863 (pisze autor) rozpoczął się w Królestwie proces demokratyzacyi — można było sądzić, że po zubożeniu szlachty i po reformie włościańskiej, demokraci nie będą się tak fanatycznie odnosili do wszystkiego, co rosyjskie, czem się odznaczała klerykalno-szlachecka partya. Jeden z przywódców stronnictwa postępowo-demokratycznego, Aleksander Świętochowski, napisał trzy nowele, których bohaterami byli: rosyjski sołdat, żyd i Niemiec, a których sens moralny był taki, że uczciwi i dobrzy ludzie mogą się znajdować i wśród Rosyan, żydów i Niemców. „Prawda, że to była poniekąd rzecz ubliżająca stawiać na równi Rosyanina z żydem; prawda, że ten Rosyanin był Małorosyaninem, a nie Wielkorosyaninem", ale w każdym razie p. A. Świętochowski dał „dowód odwagi". — Ale od tej chwili, niestety, nie pojawiło się nic w tym kierunku w polskiej beletrystyce — nigdy Rosyanin nie został już w niej „bohaterem". Natomiast za granicą drukowali Polacy pamflety i paszkwile w formie beletrystycznej na czynowników rosyjskich w Warszawie. Dopiero przed kilku miesiącami powieściopisarz Gąsiorowski wprowadził nieskarykaturowanych Rosyan do swojej powieści „Aptekarz". (Powinszować panu G. pochwały!).

Obecnie, pisze dalej p. Aleksiejew, nastąpiła zamiana ról pomiędzy stronnictwami. Już nie organa arystokratyczne zarzucają demokratom rusofilstwo, lecz demokraci pomawiają o nie „Czas" krakowski. „Demokraci i socyaliści stanowią polską partyę czerwonych, dzielących się na kilka frakcyj. Partya ta, której centrum działalności jest Galicya, wydaje obecnie 10 dzienników i czasopism w Galicyi, Prusach, Paryżu i Londynie (!) Głównemi organami jej w Galicyi są gazety: „XX wiek", „Nowa Reforma" i „Kuryer Lwowski", oraz peryodyczne wydawnictwa „Przegląd Wszechpolski„ i „Naprzód". Partya ta wreszcie wydaje masę broszur dla ludu i dla młodzieży, a w Galicyi założyła uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza".

Na szczęście, pociesza się p. Aleksiejew, działalność ta spotkała się z oporem. „Żywioły konserwatywne w Galicyi widząc, że polska narodowa idea ściśle łączy się z kierunkiem rewolucyjnym, postanowiły energiczniej, niż dawniej działać przeciw czerwonym, i jeżeli organy partyi czerwonych wciąż wzmagają agitacyę antirosyjską, to inne organy polsko-galicyjskiej prasy w ostatnich latach, a zwłaszcza po wypadkach wrześnieńskich, zmieniły znacznie na lepsze swoje stanowisko względem Rosyi".

Niechże „Czas" i inne organy podziękują za wystawienie im dobrego świadectwa ze strony tych, co myśl o przyznaniu jakichkolwiek praw naszemu narodowi nazywają... fantastycznemi mrzonkami.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 2 kwietnia.

Cisza po świętach. — Rząd ostrzegający. — Jak powstał myt o ustąpieniu Piętaka. — Kto robi przesilenia?

(—r.) Podczas świąt aż do tej chwili zapanował stanowczo spokój na widowni rozszalałej z powodu Cylei walki. Trudno teraz już orzec, czy stało się to z przyczyny, że Niemcy przyszli do świadomości niebezpieczeństwa, w jakie na złamanie karku pchała ich rozhurzona namiętność, czy też jest to tylko cisza przypadkowa z powodu Wielkiejnocy, gdzie każdy z chęcią stara się być „procul negotiis". Ton prasy niemieckiej także o całą gamę zniżony, a nastrój jej jest wogóle mniej wojennym, aniżeli był przed świętami. Nie można tego zwrotu przypisywać wpływom Koerbera, który milczy przez cały czas, jak sfinks, i obojętnie zachowuje się wobec całej wrzawy. Ani jednego wynurzenia nie ma z jego strony. Objaw to bardzo znamienny i kto wie, czy to nie najlepsza odpowiedź na krzyki i groźby niemieckie. Milczenie i obojętność prezydenta gabinetu podsuwają bowiem myśl, że na razie nie ma on nic do powiedzenia i że, co miał powiedzieć, to ogłosił już z ławy ministeryalnej w parlamencie.

Pewna osoba, utrzymująca bliskie stosunki z rządem, powiedziała mi:

— Niechaj Niemcy grożą sobie, jak chcą i czem się tylko im podoba. Rząd nie ma najmniejszego powodu reagować na to wszystko. Rząd, który o s t r z e g a ł, grozić nie potrzebuje. Na co marnować słowa bez potrzeby. Rząd będzie działał, jeśli położenie będzie tego wymagało.

Po chwili rzekła ta osobistość do mnie:

— Daruje Pan, że zrobię uwagę. Zdaje mi się, że Pan w sposób dziennikarski zbyt wiele przywięzuje wagi do sprawy cylejskiej. Jestto epizod w istocie rzeczy bardzo mało znaczący. Daleko ważniejsze sprawy stoją na porządku dziennym i rząd całą swą uwagę wyłącznie im poświęca. Mam na myśli rokowania z Węgrami.

— Dzisiejsza „Oesterreichische Volkszeitung" organ niemieckiego stronnictwa ludowego — wtrąciłem — pisze, jakoby z powodu rokowań z Węgrami stanowisko Koerbera miało być zachwiane. Mówi nawet o jego dymisyi.

— Spodziewam się, że Pan podnosi to więcej ze żartu. Co też za niedorzeczności nie pisano ostatniemi czasy w dziennikach! Koerber idzie, Piętak poszedł już gdzieś za siódmą górę i rzekę zapytawszy wprzódy Koerbera, co znaczy artykuł w „Linzer Tagespost"?

— Jaki artykuł w „Linzer Tagespost"? — zapytałem.

— To Pan nie zna tej sensacyjnej historyi? Ktoś tam sobie nasmarował coś w „Linzer Tagespost" przeciwko drowi Piętakowi. Ponieważ wiedeński korespondent tego dziennika, znany z jowialności — wszak go Pan znasz prawdopodobnie, styka się w kuloarach czasem z prezydentem gabinetu, który z nim dowcipkuje, lecz nie polityku je, więc wyobraźnia dziennikarska wywietrzyła w gadaninie „Linzer Tagespost" ogromnie ważny objaw, niezawodną inspiracyę Koerbera, chociaż Koerber o tym artykule absolutnie nic nie wiedział. Jest więc sensacya: Koerber contra Piętak, Piętak zbiera manatki i idzie, ale wprzód, jak między ludźmi honorowymi być powinno, cytuje Koerbera „ad audienda verba" pytając go, co ten artykuł znaczy, czy on go inspirował lub sam napisał. Co prezydent gabinetu w ten sposób przyparty do muru odpowiedział, tego korespondent, słyszący jak trawa rośnie, podobno nie dosłyszał, bo o odpowiedzi Koerbera nic nie doniósł, lecz tylko dał poprostu dymisyę drowi Piętakowi, którą, ku pociesze Niemców, roztelegrafowano nawet do najobskurniejszych „Deutschvoekliche" i „Deutschvölkische" pism, wychodzących po takich mieścinach, jak „Bruck an der Mur" lub Kaplitz.

— Tak to, widzi Pan, robi się wielką politykę — zakonkludował.

— Ale na seryo — podjął po chwili — niech Pan będzie zupełnie spokojny i o Koerbera i o Piętaka, i wogóle o najbliższą przyszłość. Zboczenia w niebie i na ziemi o Cyleę nie będzie, a jak kto sobie pościele, tak się wyśpi. Określiłem Panu położenie dobitnie i popularnie, sądzę jednak, że prawdziwie.

Z ruskich obozów.

(Obawy przed złacińszczeniem. — Cerkiew ruska w Ameryce. — Moskalofile w Pradze. — Spory moskalofilów z Ukraińcami).

Praktyczną naukę, przez własne doświadczenie wypróbowaną, podaje swym kolegom pewien paroch ruski w „Dile", co mają czynić, aby przeszkadzać zmianie obrządku greckiego na łaciński, według Rusinów „polski". Porozumiewać się mają księża ruscy, skąd i dokąd wyznawcy grecko-katoliccy się przenoszą i nowy przełożony ma na przybysza baczne mieć oko, „wypytywać się swoich ludzi o niego, przywołać pod jakimbądź pozorem do siebie nawet i zajść do niego", byle nie dopuścić, aby się „łacinnik" nim zaopiekował. Tak każe bronić owieczek ruskich ów proboszcz „przed rozjuszonym, głodnym wilkiem". Sam się chwali, że, kiedy pewien rzymski katolik żądał od niego metryki dla swej narzeczonej, Rusinki, i chciał metrykę wziąć zaraz, by oszczędzić kosztów przesyłki, skoro się zresztą z narzeczoną zgodzili na wzięcie ślubu w kościele, „bo to przecież Pan Bóg jeden" — odpowiedział, że prawda, iż Pan Bóg jeden, ale ślub muszą wziąć w cerkwi, „bo tak nakazuje prawo boże i cesarskie".

Ten strach przed złacińszczeniem, a więc i spolszczeniem, udzielił się i Rusinom amerykańskim, sąsiadującym z Polakami, zwłaszcza w Brazylii, gdzie i prawosławni się znajdują. W jednej tedy osadzie jest łaciński ksiądz, „spolszczony Niemiec", który się ma usilnie starać o złacińszczenie Rusinów, którzy obawiają się nadto przyjazdu misyonarza prawosławnego i niechybnego wtedy końca unitów, gdyby się w dwa te ognie dostali. Nawołują też o utworzenie biskupstwa grecko-katolickiego w Ameryce północnej, a wikaryatu w południowej.

Ruscy studenci moskalofile, którzy próżno pod Wawelem szukali niwy, dla siebie podatnej, znaleźli ją nad Wełtawą. Czesi prawią im o „słowiańskiej wzajemności", wypowiadają na cześć „russkich (Rusy. Uwaga korespondenta „Hałyczanina") płomienne mowy". Członkowie zaś stowarzyszenia „Hałycz" odwzajemniają się im podobnie. Na wieczorku sokolskim w Kourzimiu popisuje się kwartet smyczkowy pieśniami narodowemi słowiańskiemi. Państwowy hymn rosyjski doznaje wyszczególnienia, jako oddzielny i specyalny punkt programu. Potem jeden ze studentów przemawia w „literackim russkim języku", a dla zabarwienia i rozmaitości zapewnie, odczytuje inny swe wiersze, skomponowane w „galicyjsko-ruskiem narzeczu". Na zakończenie oczywiście okrzyk: Niech żyje słowiańska wzajemność!

Takie relacye otrzymuje „Hałyczanin".

Moskalofile i Ukraińcy oddzielają się teraz coraz bardziej od siebie i zaczynają coraz żarliwszą walkę prowadzić w dziennikach. Doniesienie „Diła" o umowie stańczyków z moskalofilami i o warunkowym powrocie odłamu ruskiej młodzieży do Lwowa, piętnuje „Hałyczanin" jako nikczemne i wiadomości tej nie przyznaje żadnej podstawy. Równocześnie rzuca się coraz namiętniej na stronnictwo ukraińskie, do czego nie brak mu sposobności. Ot, świeżo wyszła książka zbiorowa naukowa bogosłowców ruskich p. t.: „A l m a n a c h   r u s k o-u k r a i ń s k i c h   b o g o s ł o w c ó w". Z różnych głosów publicznych, w „Hałyczaninie" zamieszczonych, pokazuje się, że Ukraińcy wzięli się na sposób. Mieli wydać almanach „ruskiej" młodzieży i pod tym warunkiem otrzymali prace moskalofilów, a mając już wszystko gotowe wydali almanach „rusko-ukraińskiej" młodzieży i poświęcili go swemu arcypasterzowi. Teraz nuże na nich moskalofile! Czepiają się wszystkiego jak np. że książkę ofiarowano „ukochanemu" arcybiskupowi przez młodzież, która rad jego nie słuchała i urządziła secesyę. — Niszczącą krytykę tego wydawnictwa zamieścił już w 5 odcinkach „Hałyczanin" a jeszcze mu do końca daleko!

Wobec wyborów we Francyi.

Z soboty na niedzielę wielkanocną o godzinie 5 rano rozeszli się dopiero deputowani francuscy na święta, Izba zaś odroczyła się do 1 czerwca. Ogłaszając „odroczenie" Izby, miał jej prezydent p. Deschanel słuszność pod względem formalnym, w rzeczywistości obecna Izba nie powróci w teraźniejszym składzie swoim do pałacu Burbońskiego, w kwietniu bowiem odbędą się nowe wybory. Nie hołdując nawet zasadzie „de mortuis nil, nisi bene", przyznać należy, że ubiegły okres legislacyjny przyniósł Francyi bardzo znaczne korzyści.

Izba deputowanych, którą „odroczono" do czerwca, a która stanie za kilka tygodni do

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

97 (Ciąg dalszy).

VIII.

Nazajutrz wstała Zosia spokojniejsza już i jaśniej widząca stan rzeczy. Nie ustąpi, nie pójdzie za hrabiego Paulina — ale dla matki będzie o ile możności uprzejmą i miłą. Do babuni napisze dziś jeszcze i czekać będzie stamtąd postanowienia. Przykro jej było spotkać się z matką przy rannem śniadaniu, to też marudziła z ubieraniem i odetchnęła swobodniej, gdy wchodząc do saloniku, dowiedziała się od służącej, że pani wyszła wcześnie i wróci dopiero na drugie śniadanie. Wielki Post się rozpoczął, a z nim razem nabożeństwo przybyło i aspirantki miały czas bardziej zajęty.

To i lepiej — pomyślała Zosia i wypiwszy kawę z wielkim apetytem, gdyż wczorajszego dnia była bez obiadu, zasiadła do biurka, aby napisać do babuni. Ale zaraz wpadła Mania Iłżewska z zapytaniem, czyby nie mogły pójść razem, gdy miss Anger przyjdzie zobaczyć nowy obraz Skoradzkiego, wystawiony w jego pracowni. Jej matka ma szaloną migrenę i wyjść nie może — a tu spieszyć trzeba, bo obraz wkrótce wywiozą.

— Dobrze, pójdziemy. Miss Anger miała przyjść przed jedenastą i zabrać mnie na mszę. Więc może...

— A to i na mszę możemy pójść razem. Dziś Popielec — wypada się pomodlić. Chociaż doprawdy tak mało nagrzeszyłyśmy w tym karnawale, że niema za co pokutować. Ty może więcej, wszystkich panów pobałamuciłaś...

— Co ty pleciesz, Maniu!

— O! już tylko skromnej nie udawaj! Więc dobrze, idziemy razem.

Więc ranek cały zajęło najprzód nabożeństwo, a potem przechadzka do willi Skoradzkich, za Porta Pinciana. Tam gospodarz robił honory swojej wspaniałej pracowni. — Obraz, przedstawiający jakąś scenę z życia dawnych Rzymian, pełen był słońca, marmurów, klejnotów, szat barwnych i pięknych ciał. Głębokiego wrażenia nie robiłł, ale mile bawił oko.

Kilku starszych malarzy i paru dziennikarzy miejscowych rozsiadło się po miękkich sofach, coraz to oryginalniejszemi frazesami wychwalając talent mistrza. Kilka pań z cudzodzoziemskiej kolonii przyglądało się ciekawie, nietyle obrazowi, co szkicom na ścianach, ślicznym draperyom, gratom kosztownym, sprzętom, zbrojom, dywanom, gobelinom, któremi była zapełniona pracownia.

Gdy Zosia z Iłżewskiemi i z miss Anger weszła, pan Skoradzki zajął się niemi uprzejmie. Posadził je w dobrem świetle, podał lornetki, tłómaczył każdy szczegół; a potem wyjął z teki szkice dawniejsze, fotografie innych obrazów i mówił dużo o swej sztuce, o swych kompozycyach, o swoich pomysłach, o swych dążnościach, o swych krytykach — i wogóle o sobie. A że mówił po francusku przez grzeczność dla miss Anger, więc i obce panie i panowie zbliżyli się i utworzyła się koło niego grupa słuchających z uszanowaniem wykładu, raczej autobiografii, wypowiadanej płynnie, zaokrąglonemi zdaniami, jakby nieraz już powtarzanej lekcyi.

W mowie swej potrącał nieraz o młode szkoły, o nowatorów i rewolucyonistów sztuki. Ale traktował ich lekko, drwiąco, bez gniewu nawet — tak, jak olbrzym, któremu wysilenia karłów nie mogą grozić, który się nawet bawi widokiem ich bezowocnych trudów. Jednak, gdy dwóch takich „młodych" weszło do pracowni, i w milczeniu zaczęło się przyglądać obrazowi, a na ich twarzach nie odbiła się ani iskierka zachwytu, Skoradzki zaczął się irytować, i głośno rzekł:

— Te wszystkie impresyonizmy, pointilliemy, pre-rafaelizmy, secesye — te powroty do czasów, kiedy nie umiano malować, te jakieś nastroje, alegorye, znaki zapytania, łamigłówki literackie — to jest poprostu nabieranie publiczności, to blaga, sztuczki. — A pomimo wszystko, dobre malarstwo klasyczne i sumienne, oparte na porządnym rysunku i na studyach poważnych, zawsze musi odnieść zwycięstwo.

To mówiąc, patrzał z góry na dwóch „młodych". A ci mierzyli go obojętnym wzrokiem, wzruszyli ramionami nad jego obrazem i bez słowa wyszli z pracowni.

Epizod ten nie uszedł uwagi Mani Iłżewskiej, która wciąż trącała Zosię w łokieć i za jej plecami dusiła się od śmiechu. Na szczęście, jakieś znajome gospodarzowi towarzystwo ukazało się we drzwiach, on do niego się zwrócił, a panienki z miss Anger wymknęły się.

— A to zarozumialec! myślałam, że pęknę ze śmiechu — wołała Mania Iłżewska, zbiegając ze schodów.

— Ale obraz ładny — zauważyła Lunia.

— Ah! niebieskie z białem.

Wszczęła się dyskusya, do której wmieszała się i miss Anger.

Tylko Zosia nie miała ochoty nic mówić. Szła naprzód milcząca.

Wracały przez ogrody willi Borghese, które zieleniły się teraz świeżą, soczystą, wiosenną już zielonością. — Na trawnikach, po rowach, rozkwitały całe kępy białych i liliowych anemon. Wierzby i łozy rozpinały przeźrocze tiule swych gałązek, delikatnemi jak puchy listkami pokryte; a gdzieniegdzie krzak migdałowy wybujał różowo-białym bukietem. Pinie, wiecznie ciemne, wiecznie poważne, szumiały w górze. Z ziemi rozgrzanej szły zapachy odurzające, wiosenny ferment rodzącej natury, a niebo świeciło najczystszym, głębokim szafirem. — W ogrodach było dość pusto. Tylko czasem przez cieniste aleje przeleciała gromadka cyklistów, rozrzucając iskry z kół niklowych i dzieci bawiły się na piasku.

Zosię nie cieszyła jednak piękność dokoła rozlana, bo gryzł ją wewnątrz niepokój. Wracała do domu, musiała spotkać się z matką, może znowu znosić wypadnie namowy, przekonywania, żale. O nie, za nic w świecie! — Dość już miała tego! Teraz chciała spokoju, spokoju...

To też została bardzo mile zdziwiona, gdy pani Alina po przywitaniu, wcale wczorajszej kwestyi nie wznowiła, i jak gdyby nic, zeszła z nią na dół na śniadanie.

— Może już koniec będzie — pomyślała Zosia.

— Czy wiesz, Zosieńko — rzekła pani Alina, rozkładając serwetę na kolanach, że dziś rozpoczyna szereg konferencyj pobożnych sławny kaznodzieja, dominikanin „le pere" Landrissac. Cudnie mówi!

Siedziały już w sali restauracyjnej, na dole, przy oddzielnym stoliczku. Sala to była ogromna, długa i wąska, z drewnianą posadzką, gdyż służyła czasem do tańca. Ściany wykładane kolorowym marmurem, zdobiły posągi białe, kopie z watykańskich galeryi. Oświecona była z góry. Dwa długie stoły zajmowały środek, a w około stały stoliczki okrągłe, za które płacono oddzielnie. Zasiadała przy nich wyższa jakby kategorya gości, śmietanka table d'hôte'u. Zosia bawiła się zawsze widokiem sali — znała twarze wszystkich gości hotelowych, robiła o nich uwagi, przypuszczenia, interesowała się nowo przybyłemi. — Niektórzy bliżsi sąsiedzi składali przechodząc ukłon ładnej Polce i jej matce. Często pan Chański, który mieszkał w tymże hotelu, przychodził do ich stolika, ale dziś go nie było. Iłżewskie jadły nieco dalej, i cała rodzina Gorzeńskich rozsiadła się w głębi. Paliński z niemi zasiadał razem, bo był to bliski stosunek. Ostatniemi czasy dużo przybyło Polaków, porobiły się znajomości nowe, odświeżyły się dawniejsze — pielgrzymka polska niemało też przyczyniła się do tego ruchu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

walki wyborczej, została wybraną za rządów Méline'a, pośród gwałtownego wzburzenia z powodu sprawy Dreyfusa. Miała posłużyć za narzędzie żywiołom reakcyjnym, ale zdołała na czas spostrzedz grożące krajowi niebezpieczeństwo i zapobiedz mu skutecznie. Méline został obalony, padali potem inni ministrowie, którzy zwalczali „la vérité en marche“, aż wreszcie objął ster rządów Waldeck-Rousseau i zyskał w Izbie szczere poparcie.

Nastąpiło skupienie się prawdziwie republikańskich żywiołów, które postanowiły zrepublikanizować Francyę w rzeczywistości, a nietylko na papierze. Armia, w której klerykalno-monarchistyczne prądy silnie nurtowały, została przez ministra wojny André'go oczyszczoną z frondujących generałów, a ustawa o stowarzyszeniach, której druga część zwróconą była przeciwko zakonom, położyła kres groźnym agitacyom klerykalnym. Klasy pracujące, reprezentowane w parlamencie przez skrajną lewicę, otrzymały reformę prawa spadkowego i ustawę o dniu roboczym w państwowych zakładach i kopalniach węgla.

Zagraniczna polityka może także pochlubić się pewnemi zdobyczami, zwłaszcza na polu handlowem. Korzystne traktaty zawarła Francya z Ameryką i Włochami, a sprawy afrykańskie doprowadziła do porządku za pomocą porozumienia się z Włochami i Anglią. Korzystne bardzo wrażenie wywarła w kraju wspólna nota Francyi i Rosyi, zaznaczająca, że obydwa te mocarstwa stoją solidarnie złączone wobec dwuprzymierza angielsko-japońskiego.

Waldeck-Rousseau w przedmowie do książki swojej, która wyszła niedawno pod tytułem „La Défense Republicaine“, zaznacza, że objął rządy podczas bardzo ciężkiego przesilenia. „Ponieważ — pisze Waldeck-Rousseau — chodziło o obronę republiki, zwróciłem się do mężów ze wszystkich frakcyj republikańskiego stronnictwa, począwszy od lewego centrum aż do skrajnej lewicy, ponieważ wolność jest ich wspólnem dobrem dziedzicznem“. Jakoż prezydent gabinetu nie zawiódł się i od Izby deputowanych doznawał zawsze poparcia mimo chwilowych nieporozumień, które prędko rozpraszały się wobec wspólnego wroga.

Jak wypadną wybory? Na to pytanie daje również odpowiedź Waldeck-Rousseau we wspomnianej książce: „Wybory — twierdzi prezydent gabinetu — według mojego stałego przekonania staną się tryumfem republiki. Umocnią politykę, której się trzymamy, a którą kraj przy wyborach uzupełniających potwierdził. Wybory te muszą w Izbie utworzyć jeszcze silniejszą większość, wolną od wszelkiej podejrzanej opieki, większość, która swoją siłę upatruje li tylko w popieraniu republikanów“.

Z Rosyi i z zaboru rosyjskiego.

(Losy biskupa Zwierowicza. — Jego wyjazd z Wilna. — Wykluczenie uczniów z gimnazyum w Płocku i z II. gimn. w Warszawie. — Otwieranie szkół wyższych w Rosyi. — Masowe aresztowania w Odessie).

Co się stało z biskupem Zwierowiczem, nie wiadomo. Faktem jest tylko, że powołany został przez ministerstwo spraw wewnętrznych do Petersburga, dokąd przybył 26 marca. — Dotąd jednak, jak donosi petersburski korespondent „Czasu“, konfrontacya nie nastąpiła, gdyż biskup przyjechał chory i zmuszony był położyć się do łóżka, wobec czego tylko sekretarz J. Ekscelencyi udał się do departamentu wyznań, celem uprzedzenia władz o przybyciu pasterza. — W Wilnie licznie zgromadzona na dworcu kolejowym publiczność urządziła odjeżdżającemu pasterzowi owacyę pożegnalną.

Owacyę tę tak opisuje korespondent „Słowa Polskiego“:

„Dowiedziano się o terminie jego odjazdu i przed pałacem zebrały się tłumy tak gęste, że kareta, jadąc na dworzec, co chwila musiała stawać. Ciśnięto się do drzwiczek, czepiano się kół powozu, kobiety płakały, mężczyźni wznosili okrzyki na cześć biskupa, lub rzucali słowa oburzenia na jego prześladowców, aż policya, która zrazu próbowała steroryzować i odepchnąć tłum, opuściła bezsilne ręce. Biskup żegnał się ze wszystkimi i błogosławił otaczające tłumy, które nie rozprószyły się, dopóki pociąg kolejowy nie uniósł go ze stacyi wileńskiej.“

Korespondent warszawski „Wieku XX“ utrzymuje, jakoby ks. biskupa Zwierowicza „cichaczem“ wywieziono z Petersburga do Ufy.

Ten sam korespondent donosi, że z gimnazyum w **Płocku** rada pedagogiczna wykluczyła 23 uczniów za opór przeciw nauce religii w rosyjskim języku. W Warszawie z drugiego gimnazyum wykluczono dotąd 27 uczniów, z nich 13 z t. zw. „wilczemi biletami“ z powodu usunięcia się ich od udziału w obchodzie Gogola.

Szkoły wyższe w Rosyi zaczyna rząd otwierać. Dotąd wiadomo o otwarciu uniwersytetów w **Odesie, Kijowie i Petersburgu.**

Petersburski korespondent „Czasu“ donosi w tej sprawie:

„Wykłady we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych, **znowu się rozpoczęły.** Spokój czasowo zapewniony. Przyczyniła się do tego głównie reakcya pomiędzy samymi studentami. Część młodzieży akademickiej obruszyła się wkońcu na stałe, lat już kilka trwające, uniemożliwianie systematycznej pracy w zakładach naukowych. Zapowiedziała też, że nietylko wstrzymuje się nadal od wszelkiego udziału w bezcelowem bezrobociu, ale zwalczać będzie przeszkody, stawiane przez demonstrujących. A że jednocześnie wyczerpały się i siły młodzieży rewolucyjnej, której szeregi zrzedły ogromnie wskutek aresztów, przeto „komitet organizacyjny“, kierujący ruchem studenckim, wydał odezwę, że zapobiegając rozłamowi wśród koła studenckiego, bezrobocie i demonstracye **wstrzymuje**“.

Dzienniki rosyjskie donoszą natomiast, że **otwarcie politechniki w Petersburgu odroczono** na czas nieograniczony.

Z **Odesy** otrzymało „Nowe Słowo Polskie“ wiadomość, że rozrzucono tam proklamacyę, wzywającą **do zabicia naczelnika miasta, Szuwałowa.** Aresztowania nie ustają — w więzieniach odeskich **zabrakło już miejsc.** — Ruch rewolucyjny, organizowany głównie przez studentów, ogarnia coraz więcej robotników, policya stara się temu przeciwdziałać w ten sposób, że przez swoich agentów wmawia w robotników, iż studenci chcą ich zguby i jedynie w tym celu namawiają ich do rozruchów.

Dziennikarstwo w Ameryce.

Od pewnego czasu Ameryka północna zajmuje uwagę naszą w wysokim stopniu, jakgdyby nas od niej oddzielał nie ocean, ale mała rzeka, przez którą każdej chwili można się przeprawić choćby piechotą. Piszemy i rozprawiamy o handlu i przemyśle amerykańskim, o sądownictwie i wojsku, o literaturze i dziennikarstwie, a wszystko to jest rzeczywiście i niezwykłe i wielce zajmujące, a czasem nawet pouczające. Dzisiaj niech nam będzie wolno pomówić nieco o prasie północno-amerykańskiej.

Przed dwudziestu pięciu laty każdy redaktor w Ameryce wyznawał jeszcze zasadę, którą niegdyś postawił Horacy Greeley, założyciel olbrzymiego dziennika p. t. „New-York Tribune“, prawdziwy publicysta, któremu też wystawiono pomnik na Park Row, na owym placu „gazeciarskim“, dokoła którego wznoszą się domy takich pism, jak „Times“, „Sun“, „World“, „Tribune“. Otóż Greeley twierdził, że ten tylko może być tęgim dziennikarzem, kto jako chłopiec „sypiał na balach papieru i zakosztował czernidła drukarskiego“. Greeley żądał tedy przedewszystkiem praktyki, a nawet rodzaju terminatorstwa. Jakoż w owych czasach bardzo często chłopak, roznoszący gazety, dostawał się do kaszty drukarskiej, a stąd przechodził do biurka redakcyjnego. Dla takiego dziennikarza nie miał żadnych tajemnic „rewspaperbusiness“.

Dzisiaj w Stanach Zjednoczonych na polu dziennikarstwa zapanowały inne zupełnie stosunki. Karol Dana, zmarły niedawno literat i redaktor dziennika „Sun“ przyjmował do składu redakcyi tylko takich współpracowników, którzy mogli się wykazać dobremi świadectwami uniwersyteckiemi. Taksamo postępował Józef Pulitzer, obecny właściciel „Worlda“ i twórca szowinistycznej „żółtej“ prasy. Ale obecnie każdy prawie dziennikarz amerykański musi przebyć lata praktyki, i to praktyki ciężkiej, przedewszystkiem jako reporter. Taki pan z dyplomem doktorskim w nocy biegnie do ognia, zrana siedzi w czółnie i płynie na miejsce, gdzie jakiś okręt tonie, potem jedzie do biura policyi, po drodze notuje, a wreszcie wpada do redakcyi, gdzie spisuje z szybkością błyskawicy wszystkie zdarzenia.

Amerykański reporter rzeczywiście na usługi swojego dziennika i czytelników oddaje swój sen, swoje przyjemności, swe zdrowie, a nawet czasami i życie. Podczas ostatniej eksplozyi w tunelu kolejowym, gdy służba uciekała, wołając; „Nastąpi jeszcze jeden wybuch!“ pewien reporter podsunął się jaknajbliżej, ażeby wszystkie szczegóły skonstatować. — Taka czynność gorączkowa pochłania czas i zdrowie, to też po kilku latach reporter zasiada przy biurku do pracy, która nie tak niszczy organizm.

Ale i w redakcyi samej praca nie należy wcale do łatwych. Zajrzyjmy do biura redakcyjnego któregokolwiek pisma nowojorskiego około północy. Powietrze przepełnione wyziewami ciał ludzkich i dymem tytoniu. Trzydzieści maszyn do pisania wydaje głuche stukanie; telefony dzwonią co chwila, a w pokoju telegraficznym „gra“ kilkanaście przyrządów, przynosząc wiadomości z Chicago, Waszyngtonu, San-Francisco. Wszyscy współpracownicy są tylko w kamizelkach, a rękawy od koszul zawinęli po łokcie. Chłopcy przynoszą z drukarni odbitki, a redaktor porywa je i stojąc odczytuje, pełen niepokoju, ażeby go z jaką sensacyjną wiadomością nie ubiegł współzawodniczący dziennik. O godz. 1 po północy biuro redakcyi wygląda jak seperatka z waryatami. Papiery, odbitki, korekty latają ponad głowami; współpracownicy piszą; redaktor wydaje rozkazy; chłopcy biegają, jak opętani. Około godz. 3 rano znużeni pracownicy idą do domu, a miejsce ich zajmują inni, którzy w ciągu dnia luzują się z trzecią, a nawet czwartą „partyą“. — Wszakże w Nowym Jorku po południu niektóre dzienniki co godzina puszczają na miasto nowe wydanie, a materyału nigdy nie braknie, owszem trzeba wybierać pomiędzy nowinami.

Najlepszym dziennikarzem — powiada weteran prasy amerykańskiej Mr. Munsey — jest ten, kto nietylko wie, czego czytelnik żąda, ale przeczuwa naprzód, czego kiedyś zażąda i daje mu to, zanim nastąpi popyt. Takich dziennikarzy posiada bardzo wielu Ameryka północna, posiada jednakże równocześnie inny rodzaj ludzi i to w olbrzymiej liczbie, a mianowicie prenumeratorów. Dla „jankesa“ dziennik jest codzienną konieczną potrzebą, a nie zabawką na niedzielę i święto.

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia.

Na zewnątrz bardzo mało Kraków okazuje zajęcia dla akcyi wyborczej. Drugie z rzędu publiczne zgromadzenie przedwyborcze gromadzi względnie mniejszą znacznie liczbę obywateli, niżby ze względu na doniosłość sprawy spodziewać się należało. Jest to objaw o tyle niepomyślny, że równocześnie rozwija się krecia robota, wyłapywanie legitymacyj, kaptowanie głosów i t. p., zwłaszcza w Kole II i III.

Niezbyt liczne też audytoryum mieli inicyatorzy wczorajszego zgromadzenia w sali Rady miejskiej. O ile z przebiegu zgromadzenia wnosić wolno, byli nimi pp. dr Szaflarski, Zygmunt Mikołajski i tow., którzy przybrali nazwę „komitetu mieszczańsko-ludowego“.

Referentem na wczorajszem zgromadzeniu był p. Z. **Mikołajski**, który w właściwy sobie sposób poddał działalność ustępującej Rady miejskiej ostrej krytyce, poczem wymieniał z imienia i nazwiska osoby z obozu konserwatywnego, zajmujące się wyławianiem kart legitymacyjnych. Przemówienie swoje zakończył mowca rezolucyą, wyrażającą nieufność dla obecnej Rady miejskiej i żądającą jej zreformowania w duchu postępu i uczciwych zasad. Wybory obecne przeprowadzić trzeba pod hasłem: „Bij stańczyka“.

Przeciwko systemowi kuryalnemu, który obowiązuje także w nowym statucie gminy Krakowa przemawiał adw. dr **Szaflarski.**

W duchu bardzo pojednawczym, a nawet z przesadnemi wyrazami uznania dla stronnictwa konserwatywnego wystąpił lekarz dr **Nartowski.** Gdy mowca zaczął krytykować organizacyę i zarząd miejskiej kasy chorych, galerya w gwałtowny sposób zaprotestowała przeciw temu. Dr Nartowski zaledwie zdołał skończyć apelem, aby do Rady wybierano ludzi „zdrowych fizycznie“ (!) którzyby nie mogli prawdziwemi lub też urojonemi chorobami usprawiedliwiać nieobecności swojej na posiedzeniach Rady.

Gdy w dalszym ciągu mowca uczynił uwagę, że rękodzielnicy nasi nie cierpieliby biedy, gdyby tylko pracowali rzetelnie i byli słowni a punktualni, wywołał tem gwałtowną odpowiedź ze strony majstra krawieckiego p. **Kirschnera**, który, omawiając dalej stosunki rękodzielnicze w Krakowie, krytykował organizacye cechowe. Rada miejska nie ma na nic żadnego wpływu. Mowca spodziewa się, że do przyszłej Rady miejskiej wejdzie wielu rękodzielników.

Po czysto osobisto-polemicznych przemówieniach dra Nartowskiego, dra Szaflarskiego i p. Mikołajskiego, gdy zgromadzeni uchwalili rezolucye pp. Mikołajskiego i dra Szaflarskiego, przewodniczący po godzinie 9 zamknął zgromadzenie.

Jubileusz Maryi Konopnickiej. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się jutro dnia 4 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem. — Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komitetu tymczasowego. 2. Ukonstytuowanie się pełnego komitetu. 3. Dyskusya nad ogólnym programem jubileuszu. 4. Wybór komitetu ściślejszego.

Uniwersytet ludowy. Dnia 5 b. m. w sobotę o godzinie 10 wieczoram w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej (Rynek gł., l. 21) odbędzie się wykład dra Ryszarda Kunickiego: p. t. „Swiat niewidzialny, jako wróg człowieka“. Wstęp 20 h.

Walne zgromadzenie wyborców miasta Krakowa zwołuje komitet demokratyczny plakatami, rozlepionemi po ulicach. Zgromadzenie odbędzie się **w sobotę** 5 kwietnia w sali Rady miejskiej, o godzinie pół do 8 wieczorem. Na porządku dziennym: **program działalności przyszłej Rady miasta Krakowa**, dyskusya i wnioski. Zaproszenie na zgromadzenie podpisali za komitet demokratyczny pp.: Edmund **Klemensiewicz**, jako przewodniczący, dr Ernest **Bandrowski**, jako zastępca przewodniczącego, i dr Bronisław **Gnńkiewicz**, jako sekretarz.

Wybory do Rady miejskiej. Komisya reklamacyjna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła ogłosić następujące obwieszczenie: Spisy wyborców, przygotowane do przeprowadzenia w r. 1902 wyborów 72 członków Rady miasta, obejmowały w I kole 3.365 wyborców, w kole II a) 199, w kole II b) 1.006, w kole III a) 90, w kole III b) 374, w kole III c) 1.150; razem 6.184 wyborców. W terminie do wnoszenia reklamacyj wyznaczonym, wpłynęło 496 podań reklamacyjnych (jedno spóźnione), które komisya w ten sposób załatwiła, iż obecnie spisy obejmują: w kole I 3.408 wyborców, w kole II a) 209, w kole II b) 1.111, w kole III a) 108, w kole III b) 364, w kole III c) 1.136, a więc razem 6.336 wyborców. — Po odbiór załączników, dołączonych do podań reklamacyjnych, należy się zgłaszać do wydziału II magistratu w godzinach urzędowych.

Nie nowy lecz przebudowany ratusz. Długo rozpatrywaną przez różne sekcye i komisyę była sprawa, czy w Krakowie należy budować nowy ratusz, czy też dotychczasowy mieszczący się w budynku po ś. p. Rydzowskim przebudować. Bardzo wiele czynników przemawiało za tem, aby gmach taki postawić na miejskim gruncie na Placu św. Ducha, niektórzy jednak z członków gminy zajmujących się tą sprawą w sekcyach i komisyach, oświadczyli się za przebudową dotychczasowego gmachu. W tym też celu sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj osobne posiedzenie. Po długiej dyskusyi uchwalono przedłożyć Radzie miasta następujące wnioski: 1) Rada miasta oświadcza się przeciw budowie nowego gmachu magistratu na Placu św. Ducha. 2) Rada miasta uchwala przebudowę obecnego gmachu z włączeniem budynku po ś. p. Rydzowskim, wraz z przeprowadzeniem ulicy, łączącej ulicę Poselską z Placem Franciszkańskim. 3) Rada miasta poleca sekcyi ekonomicznej, aby wypracowane przez budownictwo miejskie plany przebudowy obecnego gmachu magistratu i nowo otwierać się mającej ulicy zbadała, sprawę nabycia gruntów na to potrzebnych przygotowała i odpowiednie wnioski Radzie miasta przedłożyła.

Po uchwaleniu tych wniosków, r. m. Beringer, domagając się budowy nowego gmachu magistratu na Placu św. Ducha — założył przeciw uchwale sekcyi swoje „votum separatum“, a r. m. Domański i Kwiatkowski zastrzegli sobie wolność przemawiania w tej sprawie na pełnej Radzie. Sprawozdawcą dla pełnej Rady wybrano r. m. Wdowiszewskiego.

Święcone z udziałem Ślązaków. „Sokół“ krakowski rozesłał następujące pismo do swoich członków:

„Czcigodny Druhu! Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w naszem Towarzystwie staropolski obchód „Swięconego“ w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem. — Uroczystość ta zgromadzi tym razem oprócz członków „Sokoła“ drogich nam gości: Braci Górnoślązaków, którzy dla zaczerpnięcia moralnych sił zjadą do tutejszego grodu. — Tem goręcej zatem zapraszamy Czcigodnego Druha z rodziną do uczestnictwa w tem uroczystem zebraniu. Czołem!“

„Legendy“ przed sądem. W sobotę d. 5 b. m. będzie się rozprawa opozycyjna przeciw konfiskacie „Legend“ Andrzeja Niemojewskiego. Karty wstępu na tę sensacyjną rozprawę wydawać będzie asystent kancelaryjny p. Dąbrowski w sali Nr. 6 na I piętrze w gmachu sądu karnego jutro w piątek o godz. 3 po południu. Wejście do tej kancelaryi od ulicy Kanoniczej, wyjście od ulicy Senackiej.

Stała delegacya I. Zjazdu przemysłowego odbędzie posiedzenie pierwsze w Krakowie w dniu 6 kwietnia b. r. o godz. 4 po południu (w Towarzystwie technicznem, Rynek 17), z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie komitetu zjazdowego krakowskiego. Zamknięcie rachunków i udzielenie absolutoryum komitetowi. 2) Ukonstytuowanie się stałej delegacyi przemysłowej. 3) Ustanowienie siedziby stałej delegacyi. 4) Uchwalenie regulaminu obrad delegacyi. 5) Obmyślenie urządzenia biura i środków materyalnych do prowadzenia tegoż. 6) Rozdział referatów.

Członkami stałej delegacyi przemysłowej są: z **Krakowa** pp. A. Chmurski, M. Dąbrowski, Jan Götz-Okocimski, S. Horoszkiewicz, B. Liban, E. Zieleniewski; ze **Lwowa** pp. L. Baczewski, A. bar. Gostkowski, dr H. Kolischer, Andrzej ks. Lubomirski, L. Wczelak, W. Wolski; z **Warszawy** p. W. Łatkiewicz; z **Białej** p. E. Schmeja; oraz delegaci Izb handlowych i przemysłowych z Krakowa, Lwowa i Brodów.

Zmiana firmy. Od 30 lat istniejąca w Krakowie przy ulicy Floryańskiej restauracya p. Stanisława Rzewuskiego, przeszła na własność p. Wojciecha Woźniaka, prezesa stowarzyszenia kelnerów w Krakowie. Poświęcenie i otwarcie odnowionej i z gustem urządzonej, znanej tej i renomowanej jadłodajni, odbyło się dzisiaj przed południem, poczem nowy właściciel podejmował ucztą przybyłych gości. Nowej firmie życzymy zasłużonego powodzenia.

Ruch wyborczy w Podgórzu. (Podgórze, 3-go kwietnia). Z powodów odbyć się mających wyborów uzupełniających do Rady miejskiej podgórskiej, odbyło się we wtorek wieczorem zgromadzenie wyborców III koła (mały przemysł i handel, drobne realności) w sali Rady. W zgromadzeniu tem wzięli udział, w myśl zaproszeń, tylko wyborcy chrześcijańscy, a mieli się zastanowić nad wyborem dwóch członków i dwóch zastępców do Rady — pozostałe cztery mandaty, wedle umowy, przypadają dla wyborców żydowskich. Zgromadzeniu przewodniczył emerytowany starosta, p. Jakubowicz, a sekretarzował profesor gimnazyalny p. Przybylski. Zgromadzenie, zainaugurowane gwałtowną przemową profesora Krotoskiego, na temat solidarności chrześcijan przy wyborach przeszłych i przyszłych, w dalszym ciągu wypełnionem zostało „braniem w opały“ p. Krotoskiego przez kilku mowców, w czem mu wypomniano nawet niefortunne jego zabiegi o mandat z V kuryi przed dwoma laty. — Wreszcie po tych bezowocnych utarczkach przystąpiono do głosowania na kandydatów do Rady, których następnie przedstawić miano do zatwierdzenia komitetowi wyborczemu ogólnemu. Wyłoniło się kilka kandydatur, mianowicie mieszczanie wysuwają pp. Grządziela, kowala, który już w Radzie zasiadał, i Zielińskiego, majstra murarskiego. Pewne grono zaproponowało p. Zadęckiego, kupca, wreszcie z inteligencyi, która stanowi również znaczną liczbę głosujących w tem kole, wysuwają jedni adwokata dra Bardla, a inni, uważając, że w Radzie od śmierci śp. Srokowskiego brak technika żywo odczuwać się daje, inżyniera p. Rollego.

W głosowaniu wzięło udział około 70 obecnych, czyli zaledwie dziesiąta część wyborców chrześcijańskich. Oprócz p. Grządziela, który otrzymał 57 głosów — żaden inny kandydat się nie utrzymał. Przedostatnie zdanie wypowie komitet ogólny — ostatnie należy do wyborców.

Na zastępcę zgłoszoną została, i ma szanse przy wyborach kandydatura bardzo sympatycznego i poważanego we wszystkich kołach naszego miasta, nauczyciela Petera. Rada uzyska w nim tęgiego pracownika, a nauczyciele godnego zastępcę.

Z Brzeska piszą nam: Dnia 2 b. m. złożono na cmentarzu parafialnym w Brzesku śmiertelne szczątki ś. p. Antoniego **Kurlaty**, miejscowego notaryusza. Był to gorący patryota, Krakowianin z rodu, serdecznie ukochał Kraków i marzył o powrocie do niego na starość. Doskonały jurysta i człowiek niezwykłej zacności i szlachetności spełniał nadzwyczaj skrupulatnie swoje obowiązki. Powszechnie kochany i otaczany wielkim szacunkiem, odprowadzony został na miejsce wiecznego spoczynku przez tłumy publiczności, a „Sokół“ tutejszy (którego był długoletnim członkiem) oddał mu też honorową ostatnią usługę. Cześć jego zacnej pamięci!

Zbrodnie ekonomiczne w kraju. Piszą nam z miasta:

Pisma krajowe z całym zapałem patryotycznym nawołują i prawie błagają do upamiętania się, do podniesienia przemysłu krajowego, popierania swoich dla dobrobytu ekonomicznego kraju. Tymczasem już nie jednostki i instytucye prywatne, ale urzędy gminne nie poczuwają się do tych obowiązków, lecz w swem zaślepieniu popełniają formalne zbrodnie ekonomiczne w kraju i to pieniądzmi, ściąganemi w podatkach od przynależnych do gminy. Podajemy jedną taką zbrodnię, zamierzoną i jeszcze nie spełnioną, a niestety wynikłą z poprzednio dokonanej. Jak wiadomo, gmina stolicy kraju, m. Lwowa, sprowadziła przed paru laty z Berlina Prusaka, p. Smeckera, do zaprojektowania i kierowania budową wodociągu miejskiego. Ta znakomitość w pojęciu gminy, sama nie zajęła się tem dziełem, lecz przysłała swego zastępcę, drugiego Prusaka z Berlina, p. Flatena, który dobrze przy tym interesie napełnił sobie kieszenie, a wycisnął jak cytrynę przedsiębiorców budowy wodociągów. Na tem nie koniec. Prusaczkowi bardzo się spodobało we Lwowie i osiadł tam na dobre, aby dalej praktykować swój proceder.

Gmina Drohobycza ogłosiła w dziennikach krajowych rodzaj licytacyi na opracowanie projektu i kierownictwo budowy wodociągu i kanalizacyi w tem mieście i to w formie tak niejasnej i zagadkowej, że dawało to wiele do myślenia. Rzeczywiście dowiadujemy się, że to rozpisanie licytacyi nastąpiło podobno tylko dla omylenia opinii, dla postawienia parawanu, za którym ukryto Prusaka, p. Flatena. O ile poinformować się było możebnem, to p. Flaten ma już przyrzeczone wykonanie planów i kierownictwo tych budowli dla Drohobycza, a tylko dla krajowych dzielnych inżynierów urządzono szopkę licytacyjną.

Oto jeden kwiatek z wielu popierania ekonomicznego dobrobytu krajowego. Jeżeli Rada gminna Drohobycza składa się przeważnie z ludzi sympatyzujących z Prusakami, to może Wydział krajowy, jako władza zwierzchnicza, nie pozwoli na oddawanie funduszów gminnych w gospodarkę pruską.

Przeciw „badom“ niemieckim. Dzienniki warszawskie donoszą:

Znany lekarz i obywatel, dr Henryk Dobrzycki, na zebraniu wydziału hygieny zdrojowisk, wygłosił odczyt, w którym przedstawił, na jakie nieprzyjemności, a nawet niebezpieczeństwa narażeni są chorzy Polacy w zdrojowiskach niemieckich. Bojkotowanie Polaków przez hakatystów nie szczędzi nawet ludzi chorych. Poprawa zdrowia w warunkach nieprzyjaznych, nawet przy okrzyczanych w swoich skutkach i uzdrawiających zakładach zdrojowych, jest wątpliwą. Szeregiem tablic składu chemicznego różnych wód mowca dowodził, że wody mineralne niemieckie w zupełności dadzą się zastąpić wodami bądź krajowemi, bądź innego pochodzenia, lecz niekoniecznie niemieckiego.

Mowca postawił kilka wniosków, jak: rozesłać do wszystkich lekarzy w kraju zamieszkałych odezwę, by chcieli rozpatrzeć, czy możliwem jest zastąpienie zdrojowisk niemieckich zdrojowiskami naszego kraju, lub innego, lecz nie niemieckiego. — Następnie zaprzestać zupełnie używania wód mineralnych niemieckich, nie przyjmować do żadnych pism lekarskich ogłoszeń o zdrojowiskach i wodach mineralnych niemieckich. Zwrócić się do zarządów zdrojowisk krajowych z żądaniem jaknajprędszej poprawy wszelkich warunków miejscowych i leczniczych, również, jak i do **komisyi balneologicznej w Krakowie**, by zajęła się zdrojowiskami **galicyjskiemi**.

W rozprawach nad tą doniosłą sprawą wzięło udział wielu przedstawicieli świata lekarskiego. Zdania różniły się zasadniczo co do samego założenia.

Poczta pruska nie zna jeszcze... **Wrześni!** List wysłany do Wrześni z polskim adresem poczta poznańska cofnęła z dopiskiem: „Wreśnia **unbekannt!**“ Czyżby jeszcze nie dosyć zaznano Wrześni?

Procesy polityczne bez końca. W tych dniach stawał przed gnieźnieńską Izbą karną — jak czytamy w „Lechu“ — pan Swietlik, przemysłowiec z Miłosławia, o obrazę nauczycieli miłosławskich i wrześnieńskich. Na drzwiach mieszkania jednego z nauczycieli w Miłosławiu przybił ktoś kartę z napisem: „Baczność! Tu mieszka H. K. T.“ i t. d. Prokuratorya posądza p. Swietlika, że to on kartę napisał i na drzwiach nauczyciela miłosławskiego przytwierdził.

Ksiądz germanizator na Śląsku. Jak donosi „Dziennik Poznański“ — proboszcz katolicki w **Opolu** na Śląsku ks. Myśliwiec **nie przyjął obrusa na ołtarz, ponieważ na nim było wyhaftowane po polsku: Matko nie opuszczaj nas!** Obrus był przeznaczony dla kościołka kuracyalnego od pewnej polskiej niewiasty, która doznała łaski za przyczyną Matki Boskiej.

Szczęśliwej drogi! Przez Warszawę od dni kilku przejeżdżają grupy Niemców z południowych gubernij cesarstwa rosyjskiego, którzy pod naciskiem „zmienionych warunków“ porzucili jeszcze przez ich dziadów założone kolonie i udają się szukać szukać szczęścia do Ameryki.

Pomnik Liebknechta odsłonięto na cmentarzu berlińskim. Do zebranych deputacyj stowarzyszeń socyalistycznych przemówił poseł Ledebour.

Mascagni bawi w Warszawie, gdzie dyrygować będzie przez trzy dni koncertami Filharmonii.

Skrytobójcze morderstwo. Przed kilku dniami p. Ludwik Krassowski, właściciel dóbr Pieskowa Wola w gubernii siedleckiej wracał z córką Wandą ze stacyi Parczew do domu. Zamiast stangreta powoził pachciarz Motel. Kiedy wyjeżdżali z lasu sosnowickiego i znajdowali się w odległości 1.000 kroków od wsi Pieskowa Wola, a 400 kroków od kantoru kupców leśnych, pp. Jędrzejewskiego i Sipkowskiego, z przydrożnych krzaków padły dwa strzały. Pierwszy ugodził w głowę p. Krassowskiego, drugi trafił Motela w lewy bok. Konie zatrzymały się.

Położenie panny Krassowskiej było straszne. — Obok niej spoczywały zwłoki ojca, przed nią powalił się bez przytomności ranny pachciarz. Chwyciła przecież lejce w prawą rękę, a lewą podtrzymując ojca, z trudnością dojechała do wspomnianego kantoru.

Tu lekarz stwierdził śmierć Krassowskiego. — Motel zmarł na drugi dzień. — Kto był sprawcą zbrodni, dotąd nie wykryto.

25 lat pracy na stanowisku redaktora „Rolnika i hodowcy“ obchodził onegdaj p. Henryk Kotłubaj w Warszawie. Składano mu serdeczne życzenia.

Dziesięciolecie swego istnienia obchodzi dnia 12 b. m. wiedeńska robotnicza „Siła“. Na wieczorku, „ad hoc“ urządzonym, przemówi poseł Daszyński.

Slub. W Warszawie pobłogosławiono onegdaj ślub p. Stan. Bogackiego, b. śpiewaka operetki lwowskiej, obecnie śpiewaka Teatru Nowości w Warszawie, z panną Różą Rapacką, najmłodszą córką znakomitego artysty Winc. Rapackiego.

Restauracye bez napojów alkoholicznych. Z powodu konkretnego wypadku, w którym starostwo jednego z powiatów Niższej Austryi odmówiło konsensu na otwarcie restauracyi bez napojów wyskokowych dlatego, że w danej miejscowości nie zachodziła rzekomo potrzeba podobnego lokalu, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie, ważne na przyszłość. Rozporządzenie owo zwraca uwagę władz przemysłowych na tę okoliczność, że przy ocenianiu podań o udzielenie koncesyi na otwarcie restauracyi, w których nie mają być szynkowane napoje alkoholiczne, należy uwzględniać inne okoliczności co do potrzeby podobnych lokalów, niż przy podaniach o koncesye na restauracye z wyszynkiem trunków. Ministerstwo poleca władzom, ażeby po udzieleniu koncesyi ściśle czuwały nad wspomnianemi restauracyami bez napojów alkoholicznych i każde wykroczenie surowo karały. Dodatkowe podania o pozwolenie na wywyszynk trunków mają władze zasadniczo odrzucać.

Droga kuracya. Pewien poseł do sejmu saskiego, skaleczywszy się w palec, zapytał obok siedzącego kolegi sejmowego, a zarazem lekarza, o radę. Ten zbadawszy ranę, zaordynował kąpiel mydlaną. Nazajutrz, ku swemu niemałemu zdziwieniu, otrzymał rachunek na 10 marek za poradę lekarską. — W swem zmartwieniu zapytuje innego kolegi sejmowego, adwokata, o radę. Adwokat odrzekł, że żądanie to jest dość dziwne, jednak w razie procesu sprawę musiałby przegrać. Na drugi dzień od owego adwokata otrzymuje rachunek na 10 marek za poradę prawną. Oburzony tem do żywego użalał się wobec swoich przyjaciół sejmowych na niekoleżeńskość lekarza i adwokata. Koledzy sejmowi byli jednak innego zdania. Wytoczyli tę sprawę przed sąd polubowny, który skazał posła-pacyenta na zapłacenie kosza szampana „za niekoleżeńskie uchylanie się od wyrównania uzasadnionych pretensyj“. Palec jednak szczęśliwie się zagoił.

Strejki. W Rjece rozwiązała policya z powodu strejku Związek robotników, motywując swój krok tą okolicznością, jakoby Związek przekroczył swoją sferę działania, określoną statutem. Nastąpiła rewizya domowa, podczas której zabrała policya rozmaite książki i pisma. Tamtejsza fabryka dla łuskania ryżu zamknęła ruch i znajduje się pod osłoną wojska. Okrętom towarzystwa „Adria“ dała palaczy marynarka wojenna.

Strejk szlifierzy dyamentów w Amsterdamie skończył się dzięki akcyi pojednawczej osobnego komitetu, który utworzył się dnia 14 marca.

Znowu zamknięcie uniwersytetu, tym razem w Belgradzie, zarządzono już przed paru tygodniami. Z Belgradu telegrafują, że gdy akademicy nie

usłuchali wezwania rektora i nie przybyli na wykłady, rektor podał się do dymisyi. Studenci postanowili postępować solidarnie.

Napad na b. ministra. Paryski dziennik „Patrie“ donosi, że w Oranie jakaś młoda kobieta napadła i znieważyła b. ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux. Na prośbę rodziny policya po spisaniu protokołu wypuściła ją na wolność.

Pijaństwo w Anglii. Z ogłoszonych świeżo cyfr statystycznych wynika, że każdy mieszkaniec samej tylko Anglii z Walią wypił w ciągu roku 1901 piwa i innych trunków upajających wartości przeszło 4 f. szterl. Odjąwszy od tej liczby dzieci niżej lat 12-tu, koszt ten wynosi z górą 6 f. szterl. Obraz jest posępniejszy, gdy się czyta, że w ciągu ubiegłego 10-lecia wzmogło się straszliwie pijaństwo wśród kobiet. Minister spraw wewnętrznych stwierdza np., że ogromna większość przestępstw kryminalnych, popełnionych przez kobiety, pochodzi z nadużycia gorących napojów; że kiedy w r. 1878 było kobiet ukaranych kryminalnie 5.673, to w r. 1899 było ich... 12.000!

Wybory we Francyi. Drumont, redaktor „Libre Parole“ przybył z Paryża do Algieru, ażeby znowu starać się tam o mandat do Izby deputowanych. Pomiędzy jego zwolennikami a przeciwnikami powstała zaraz po jego przybyciu d. 1 b. m. krwawa bójka, podczas której przeszło 20 osób odniosło rany.

„Maison dorée“, słynna restauracya w Paryżu na bulwarze Włoskim, została zamkniętą i należy już dzisiaj do... wesołej przeszłości. Założona w połowie ubiegłego wieku przez braci Verdier, była przez długi czas odwiedzaną przez najwybitniejsze osobistości Paryża, płacące chętnie bajeczne ceny za śniadania i kolacye. Tam przesiadywała chętnie czwórka dobranych przyjaciół: Roqueplan, Fould, Salamanca i Delahaute. Pewnego razu Salamanca, bankier hiszpański, podpiwszy sobie, zaczął się zabawiać niszczeniem tualet dam, które siedziały w jego towarzystwie. Były to słynne damy z półświatka paryskiego: Anna Deslions, Cora Pearl, Barraci i Devéria. Otóż Salamanca płacił im za splamienie kosztownej sukni masłem 50 louisdorów od plamy, za splamienie poziomkami 100 louisdorów i t. d. Znudzony tą zabawką chciał podpalić dywany, firanki i portyery. Zawołał „ojca“ Verdier'a i zapytał o cenę.

— Dwa do trzech milionów — odparł Verdier.

Salamanca porwał za kandelabr, chcąc wzniecić ogień, ale kelner zdmuchnął światło. Salamanca opuścił restauracyę i zataczając się szedł stromemi schodami, wiodącemi na ulicę Laffitte. Później z tych samych schodów spadł po pijanemu ks. Hamilton i roztrzaskał sobie głowę. Później jeszcze cała Francya roztrzaskała sobie głowę pod Sedanem.

Śpiewak Nachbaur. W Monachium zmarł ulubiony śpiewak Ludwika II, wykonawca oper Wagnerowskich, Franciszek Nachbaur. Jego dostojny protektor płacił mu bardzo hojnie, ale miał wymagania fantastyczne; nieraz, gdy król cierpiał na migrenę i w nocy usnąć nie mógł, posyłał po Nachbaura i ten musiał mu śpiewać arye z „Tannhäusera“; nie dość na tem, po powrocie do domu, dla ukojenia nerwów królewskich, pisywał do niego listy o sztuce. Ludwik II nie mógł się obejść bez swego ulubionego tenora. Gdy proponowano mu występy gościnne, król kazał mu odmawiać pod pozorem, że jest chory, a sam z własnej szkatuły płacił to, co śpiewak miał dostać od dyrektorów i przedsiębiorców. Niedziw, że Nachbaur podniósł nadmiernie skalę swych żądań. Po tragicznej śmierci Ludwika II, dyrektor Engel chciał go zaangażować do teatru Krolla w Berlinie.

— Śpiewam tylko za połowę dochodu brutto — oświadczył mu Nachbaur.

Obecny przy tem barytonista Reichmann nie chciał być gorszym od tenora i oznajmił, że będzie śpiewał na takich samych warunkach.

— Moi panowie — odparł dyrektor — wobec tych żądań, postawię trochę skromniejsze, a mianowicie proszę was o bilet wolnego wstępu, abym mógł was usłyszeć w moim teatrze.

Dżuma w Indyach. Zastępca gubernatora Pendżabu oświadczył publicznie, że z winy centralnego rządu angielskiego w Indyach dżuma przybrała straszliwe rozmiary w Pendżabie. Umiera tam miesięcznie około 70.000 ludzi na dżumę.

Sławę wirtuozów trudno ocenić sprawiedliwie. Ponieważ matematyka jest nauką ścisłą, więc jakiś dowcipniś ułożył dla ocenienia wielkości wirtuozów i śpiewaków następującą formułę:

$$\frac{\text{kilometry podróży} \times \text{dochód z koncertów}}{\text{liczba koncertów}} = \text{wielkość artystyczna.}$$

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na szkołę polską im. Adama Asnyka w Białej złożyli urzędnicy sądowi w Nowym Targu za pośrednictwem p. radcy Wincentego Łobosa 61 K 95 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 4 kwietnia: „Jarmark małżeński“.

W sobotę 5 kwietnia trzy jednoaktówki: „Królowa bajka“ Maryana Tatarkiewicza; „Piękna ogrodniczka“ Stefana Krzywoszewskiego; „W słońcu“ Antoniego Wysockiego.

Z kalendarza. W piątek 4 kwietnia: Izydora b. w. d. k.; w sobotę 5 kwietnia: Wincentego Ferer.; w niedzielę 6 kwietnia: Celestyna pap. i Julianny.

Wschód słońca 4 kwietnia o godzinie 5 minut 14, zachód o godzinie 6 minut 11; długość dnia godzin 12 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 5·0 do + 12·9 C. Barometr opada.

Dnia 3 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·7 mm, termometru — 2·8 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Z sali sądowej.

Kraków, 3 kwietnia.

3-ga imion Korwin-Kossakowski przed sądem.

Kwietniowa kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj w sądzie karnym krakowskim, rozprawą o kradzież. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki 26 lat liczący pomocnik handlowy Lucyan Ewaryst Kornel 3-ga imion Korwin-Kossakowski, który w ciągu roku 1901 zatrudniony będąc w księgarni katolickiej dra Miłkowskiego, dopuścił się na szkodę swego pryncypała kradzieży wyżej 600 koron.

Kossakowski przybył z początkiem r. 1901 do Krakowa, a tu przedstawiając się za ofiarę polityczną Moskali, za wstawiennictwem uczynnych osób, otrzymał posadę w księgarni dra Miłkowskiego. Gdy jednak z ani nazwiska swego, ani z pochodzenia nie mógł się rzekomy Kossakowski wylegitymować przed krakowskiemi władzami, a wszelkie podawane przez niego szczegóły i adresy w Rosyi i Królestwie polskiem dały wynik ujemny, gdyż zewsząd odpisywano, że żaden 3-ga imion Korwin-Kossakowski nie jest znany, policya zarządziła rewizyę w mieszkaniu rzekomej ofiary polityki rosyjskiej. Rewizya ta w niczem nie wyświetliła zagadkowego pochodzenia eleganckiego młodzieńca, natomiast wykryła w mieszkaniu jego zbiór przedmiotów pochodzących z kradzieży w sklepie dra Miłkowskiego, które w wartości handlowej wynosiły kwotę przeszło 4.000 koron.

W ciągu pełnienia swych obowiązków (?) tajemniczy Kossakowki eskontował wszystko, co mu pod rękę weszło, a więc: albumy, obrazy, książki, majoliki i różne przedmioty dewocyjne, niektóre wysokiej wartości. Wiele z tych przedmiotów sprzedawał Kossakowski za pośrednictwem osób niewyśledzonych za granicą, wiele zastawiał w lombardzie p. Angelusa. Zaaresztowany Kossakowski przyznał się do wszystkich popełnionych kradzieży, tylko obniżył cenę ich wartości podaną przez dra Miłkowskiego, oraz usprawiedliwiał się, że gdy dr Miłkowski był mu dłużny pewną kwotę za prace w sklepie, on w ten sposób wynagrodził sobie niewypłaconą pensyę. Co do swego pochodzenia, to zeznał, że pochodzi z Lublina, ale wychował się w Orle w Rosyi, potem spędził młode lata na tułaczce w Petersburgu, Moskwie i innych miastach rosyjskich, a za udział w demonstracyi patryotycznej w Warszawie, skazany został na Syberyę, gdzie w jednem z miast Syberyi ojciec jego trudnił się handlem. Opowiadanie to jego nie jest niczem potwierdzone, a wszelkie dochodzenia władz w tym względzie nie dały żadnego wyniku. Tak więc kim jest właściwie i skąd pochodzi, oraz jakiego zawodu jest ów 2-ga imion Kossakowski, do dzisiaj zostało niewyjaśnionem.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr J. Morelowskiego, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił dr Oskar Issenberg. Na dzisiejszej rozprawie świadek dr Miłkowski szczegółowo opowiadał, jak przyjął do sklepu na pomocnika Kossakowskiego, który okazał się użytecznym pracownikiem, a któremu postanowił płacić miesięcznie 15 złr., a nawet podniósł mu potem pensyę o 1 złr., to jest na 16 złr. O kradzież pomocnika swego nie podejrzywał. Potem zeznawał szczegóły rewizyi inspektor policyi p. Bronisław Karcz.

Sędziowie przysięgli, po przeprowadzonej rozprawie, zatwierdzili 11 głosami pytanie w kierunku zbrodni kradzieży wyżej 600 koron, a trybunał skazał rzekomego Kossakowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Do proponowanego przez prokuratora wydalenia oskarżonego z granic państwa austryackiego trybunał nie przychylił się, gdyż nie zostało stwierdzonem, czy podsądny jest poddanym rosyjskim, wogóle nie wiadomo, skąd pochodzi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Macierz Polska** wydała pożyteczną książkę z zakresu hygieny. Jest nią dziełko dra Emila Merczyńskiego, uzyskane z powszechnych wykładów uniwersyteckich p. t.: „Zdrowie dzieci“. — Książka rozpada się na 7 głównych części, z których pierwsza mówi o właściwościach ustroju dziecięcego i pielęgnowaniu noworodka, druga o oddechaniu, trzecia o organach oddechowych, czwarta o skórze i jej czynnościach, piąta o organach trawienia i odżywiania, następna o organach moczopłciowych, a ostatnia o narządach ruchu, kościach i mięśniach. Całość, ujęta w formę bardzo przystępną, mieści mnóstwo rad cennych a praktycznych, dla młodych zwłaszcza matek. — Cena książeczki 25 ct.

— **„Nowego Słowa“** wyszedł z pod prasy Nr 8 i zawiera: Marya Turzyma: Wyzwolenie ekonomiczne kobiety. — K. Bujwidowa: Szkoła wydziałowa, liceum czy gimnazyum żeńskie? — Helena Ławska: Strój roboczy. — Kronika. — Adela Bandrowska: Z poezyi ewangelicznych, „Kto sieje, słowo sieje“. — Wanda Dalecka: Niewieście dusze. — St. Lack: O hipokryzyi.

Dział ekonomiczny.

Bilans kolei lwowsko-czerniowieckiej. Z Wiednia donoszą: Czysty zysk kolei lwowsko-czerniowieckiej wynosił w bieżącym roku 1,162.825 kor. Rada nadzorcza uchwaliła zaproponować generalnemu zgromadzeniu wypłatę dywidendy w wysokości 27 kor. za akcyę i 7 kor. za kupon dochodowy, tj. razem 6³/₄ procent.

Nową kolej Tryest-Buje, na linii Tryest-Parenzo, oddano już do użytku publicznego.

Z targu krajowego na bydło opasowe w Krakowie. Spędzono 90 sztuk. Sprzedano woły średniej jakości 64—66 koron, pośledniе 58—60 koron; wszystko za 100 klg. żywej wagi. Wszystko sprzedano. *Zarząd targowy.*

Wiedeń, 3 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·27 do 9·28. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 9·20 do 9·21. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 7·49 do 7·50. Kukurudza na wiosnę 7·39 do 7·40. Kukurudza na maj i czerwiec 5·34 do 5·35. Rzepak na styczeń i luty 12·50 do 12·60.

Usposobienie silne; pochmurno.

Budapeszt, 1 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·16 do 9·17. Pszenica na maj 9·12 do 9·13. Pszenica na październik 8·09 do 8·10. Żyto na kwiecień 7·26 do 7·27. Żyto na maj 7·25 do 7·27. Żyto na październik 6·60 do 6·61. Owies na kwiecień 7·06 do 7·07. Owies na maj 5·90 do 5·91. Owies na październik 5·04 do 5·05. Kukurydza na maj 5·17 do 5·18. Kukurydza na czerwiec 5·17 do 5·18. Rzepak na sierpień 12·05 do 12·10.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 kwietnia.

Biuro Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 zostało przeniesione z dniem 1 kwietnia br. na Chorążczyznę l. 17 (dom naftowy), gdzie interesowani zechcą się zgłaszać codziennie od godz. 5—7 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na cele naukowe z fundacyi dr Towarnickiego otrzymał dr Kazimierz Gorzycki kwotę 400 koron.

Członkiem rady nadzorczej kolei Łupków-Cisna w miejsce dra Damiana Sawczaka, zamianowany został p. Michał Glidżuk, członek Wydziału krajowego.

Dręczenie zwierząt. Wydział galic. Towarzystwa ochrony zwierząt, pragnąc wyrobić sobie dokładny obraz tego, w jaki sposób w Galicyi obchodzą się ze zwierzętami, ażeby skuteczniej później mógł zapobiegać dręczeniom tych biednych i bezbronnych stworzeń, jakie w niejednej miejscowości się zdarzają, rozesłał kwestyonaryusz odnośny co do koni, bydła rogatego, psów, kotów, świń, a wreszcie ptactwa.

Regulacya rzek. Dla regulacyi potoku „Pustej“ (Radosławki) w powiatach kamioneckim, złoczowskim i brodzkim zawiązała się spółka wodna z szesnastu gmin i obszarów dworskich z tych powiatów, dla której statut namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym już zatwierdziło. Rada nadzorcza spółki ma siedzibę w Kamionce Strumiłowej, a roboty regulacyjne rozpoczną się już w tym roku.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek 4 kwietnia: „Ruy Blas“, dramat w 5 akt. Wiktora Hugo.

W sobotę 5 kwietnia: „Lohengrin“ (występ tenora Józefa Rechta).

W niedzielę 6 kwietnia (o godzinie 12¹/₂ w południe): „Orfeusz i Eurydyka“, opera Glucka (z udziałem śpiewaczki Cecylii Ketten).

(Telefonem).

Lwów, 3 kwietnia. Dziś otwarto na tutejszej politechnice założoną kosztem kraju i subwencyi rządowej mechaniczną stacyę doświadczalną dla badania materyałów używanych w przemyśle budowlanym, jak: piasku, cementu, wapna, betonu, cegły, drzewa, żelaza i t. d. Lokal stacyi w suterynach głównego budynku politechniki zaopatrzony został w narzędzia i maszyny, jakich wymaga cel instytucyi. — Na otwarciu byli obecni: wiceprezes Lidl w zastępstwie namiestnika, marszałek krajowy hr. Potocki, dyrektor kolei państwowej Wierzbicki, członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz oraz profesorowie politechniki z rektorem Dziślewskim na czele. Po inauguracyjnej przemowie kierownika stacyi profesora Fiedlera, przemówił marszałek hr. Potocki imieniem Wydziału krajowego, przyjmując nowy zakład w zarząd kraju, podziękował profesorowi Fiedlerowi za działalność jego około doprowadzenia do otwarcia zakładu. Zapewniwszy, że Wydział krajowy nie będzie się uchylał od użyczania pomocy zakładowi o ile tego konieczna zajdzie potrzeba, zakończył pan marszałek staropolskiem: „Szczęść Boże!“ Profesor Fiedler wykonał następnie doświadczenia próbne z materyałem budowlanym na maszynach ustawionych w zakładzie.

Lwów, 3 kwietnia. Kilkuset robotników pozbawionych pracy przeciągało dziś ulicami miasta. Udawali się oni po kolei do miejskiego Biura pracy pod magistrat i do przedsiębiorstwa budowy nowego dworca, domagając się pracy. Otrzymawszy wszędzie przyrzeczenie, że w najbliższych dniach rozmaite roboty będą rozpoczęte, rozeszli się robotnicy spokojnie do domu.

Niemal równocześnie udali się robotnicy budowlani w sporej liczbie przed kasę robotników budowlanych przy ulicy Ossolińskich i natarczywie żądali roboty, której kasa nie rozdaje. Przyszło do ostrej wymiany słów między dyrektorem kasy Żelaszkiewiczem a robotnikami, którzy przybrali groźną postawę. Interweniowała władza bezpieczeństwa.

Lwów, 3 kwietnia. Tyfus plamisty stwierdzono u jednego robotnika przy ul. Rzeźnickiej. Przewieziono go zaraz do szpitala, a dom ten desynfekcyonowano.

Lwów, 3 kwietnia. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki powrócił dziś rano do Lwowa.

Lwów, 3 kwietnia. 24 pułk piechoty, załogujący od lat 9 we Lwowie, opuścił dziś rano Lwów, udając się na stały pobyt do Stanisławowa. Przy odjeździe byli obecni: komendant korpusu Fiedler, generalicya oraz deputacye oficerów wszystkich pułków, załogujących we Lwowie. Wieczorem o godzinie 7 przybywa do Lwowa 95 pułk piechoty z orkiestrą.

Lwów, 3 kwietnia. Wydział krajowy postanowił udzielić z fundacyi ś. p. Stanisława Strzałkowskiego, jako właściciela dóbr Jasowce, jednorazowej zapomogi w kwocie 400 koron na budowę rzym.-kat. kościoła w Jasowcach w pow. zbaraskim.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 3 kwietnia. Wydział krajowy postanowił zaliczyć Zakopane do miejscowości, w których Bank krajowy może udzielać pożyczek hipotecznych na domy mieszkalne (oczywiście tylko na domy murowane).

Lwów, 3 kwietnia. „Gazeta lwowska“ ogłasza:

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów praw Józefa Zakrzewskiego, Franciszka Talenta i Antoniego Kostyszyna koncepistami w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Lwów, 3 kwietnia. Minister kolei żelaznych przydzielił adjunktów budownictwa Zdzisława Gubrynowicza z kierownictwa budowy kolei w Tryeście do dyrekcyi budowy kolei we Wiedniu; adjunkta Eugeniusza Neubauera z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi pilzneńskiej w Czechach a asystenta Wacława Henneberga z dyrekcyi w Pilźnie do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Wiedeń, 3 kwietnia. Serbscy studenci urządzili dzisiaj demonstracyę przeciwko ministrowi wspólnych finansów Kallayowi. Kilku demonstrantów aresztowano.

Gorycya, 3 kwietnia. Odbył się dziś w sposób uroczysty pogrzeb arcybiskupa Missyi.

Berno, 3 kwietnia. Prezydentem Szwajcaryi został wybrany pułkownik Meister z Zurychu.

Konstantynopol, 3 kwietnia. Towary, przywożone z Egiptu, poddano badaniom lekarskim i desynfekcyi. Kwarantannę zniesiono.

Buenos Aires, 3 kwietnia. Manuel Clemente, prezydent republiki kolumbijskiej, zmarł dnia 14 marca. Wiadomość tę agencye telegraficzne teraz dopiero otrzymały, rewolucyoniści bowiem przerwali wszelką komunikacyę.

Sankcyonowana ustawa.

Wiedeń, 3 kwietnia. Uchwalony przez Sejm projekt ustawy co do przyprowadzenia do należytego stanu zabudowań potoków górskich w dorzeczu Skawy, otrzymał sakcyę cesarską.

Koło polskie.

Wiedeń, 3 kwietnia. Prezes Koła polskiego, Jaworski, zawezwał wszystkich członków Koła, aby się stawili w pełnym komplecie zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby 8 kwietnia. Niektórzy członkowie parlamentarnej komisyi Koła bawią już w Wiedniu.

Obrady wspólnych ministrów.

Wiedeń, 3 kwietnia. Na wczorajszej konferencyi ministrów ustalono budżet wspólny na rok 1903. Konferencya ta trwała pięć godzin. Dziś odbędą się obrady ministrów pod przewodnictwem cesarza, na których przedłożony będzie wynik wczorajszych obrad. Istnieje zamiar zwołania delegacyj na dzień 6 maja b. r.

Wiedeń, 3 kwietnia. Obaj prezydenci ministrów Szell i Koerber konferowali dziś w południe w sprawie autonomicznej taryfy cłowej.

Obrady obu ministrów dziś nie zostały ukończone i będą ukończone w przyszłym tygodniu w Budapeszcie. Dr Koerber uda się w tym celu do Budapesztu.

Obaj ministrowie zgodzili się na to, żeby przedłożyć parlamentom prośbę o wybór deputacyj, któreby się zebrały z końcem kwietnia.

Wiedeń, 3 kwietnia. W południe w Burgu odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza; miano ustalić wspólny budżet monarchii na r. 1902.

Delegacye.

Wiedeń, 3 kwietnia. Delegacye zwołane będą na 6 maja, w tym celu parlamentom przedstawione będzie życzenie rządu o wybór członków delegacyj.

Rozruchy robotnicze.

Rjeka, 3 kwietnia. Robotnicy młyna ryżowego przyjęli propozycyę dyrekcyi, przyznającą 30 halerzy podwyższenia płacy tym robotnikom, którzy rano zgłoszą się do pracy. Inni robotnicy ruszyli przed tę fabrykę, powybijali w niej szyby i zaatakowali policyanta. Dla przywrócenia porządku, wyruszyło wojsko. Demonstranci ruszyli na Corso i rozbijali tam latarnie gazowe. Policya ich rozproszyła.

Po południu usiłowało kilkuset strejkujących zatrzymać kolej elektryczną na placu Elżbiety, ale policya ich rozpędziła. Kilka grup demonstrantów przeciągało ulicami, wskutek czego sklepy były zamknięte. Do wieczora nie przyszło nigdzie do większych zaburzeń. Wojsko stoi w pogotowiu. — W Towarzystwie żeglugi „Adri“ strejk palaczy trwa dalej.

Rjeka, 3-go kwietnia. Strejk trwa dalej. — Obcych robotników przymusowo odstawiono do domu.

Deputacya inżynierów u cesarza.

Wiedeń, 3 kwietnia. Deputacya Stowarzyszenia inżynierów i architektów była dziś u cesarza z prośbą, aby plany na nowy gmach ministerstwa wojny wykonano w drodze konkursu, a nie przed oddział ministerstwa wojny. Cesarz odpowiedział, że sprawa jest jeszcze przedwczesna, że jednak zajmie się nią i uwzględni życzenia inżynierów.

Ks. biskup Zwierowicz.

Petersburg, 3 kwietnia. Znany okólnik ks. biskupa Zwierowicza przeciw posyłaniu dzieci do szkół prawosławnych, władze odesłały do biura prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Demonstracye — aresztowania.

Petersburg, 3 kwietnia. Zapowiedziane na dzień 1 kwietnia demonstracye studentów nie przyszły do skutku; przedtem już uwięziono 30 studentów.

Wiec polski w Poznaniu.

Poznań, 3 kwietnia. W niedzielę 6 kwietnia odbędzie się tu w sali bazarowej wiec polski z następującym porządkiem obrad: 1) Ostatnie deklaracye ministrów pruskich. 2) Nasze środki obronne. 3) Robotnik polski wobec polityki hakatystycznej. 4) Rezolucye. Na wiec zaprasza grono osób z dawniejszej „partyi ludowej“.

Nowe działa.

Wiedeń, 3 kwietnia. Firma Skody w Pilznie wykończyła nowe działo z niklu i stali. Prócz tego inny jeszcze model będzie sporządzony i będą czynione próby. W danym razie za 1¹/₂ roku uchwalone być ma zakupno nowych dział. Kredyt rozłożony będzie na 3 do 4 lat.

Odszkodowanie za wydalenie.

Kowno, 3 kwietnia. Jako odszkodowanie dla 18 rosyjskich poddanych, z gubernii kowieńskiej wydalonych przez angielskie władze wojskowe z południowej Afryki, nadesłał rząd angielski 16.871 rs.

Z Albanii.

Belgrad, 3 kwietnia. Nadeszła tutaj sensacyjna wiadomość, że przywódca Albańczyków, Issa Voljetinac, który był internowany przez niejaki czas w Konstantynopolu na żądanie ambasadora rosyjskiego Zinowiewa, zjawił się niedawno w Mitrowicy i tam zorganizował oddział Albańczyków. Przedwczoraj na czele tego oddziału, liczącego 900 albańskich powstańców, wkroczył do Nowego Bazaru i tam teroryzuje ludność, grożąc jej rzezią. Voljetinac wymówił Porcie posłuszeństwo.

Wuicz-Pasicz.

Belgrad, 3 kwietnia. Na następcę prezydenta ministrów Wuicza, który ustąpi w połowie lipca, upatrzony jest Mikołaj Pasicz.

Przemysł niemiecki w Chinach.

Londyn, 3 kwietnia. „Times“ donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą, że w odpowiedzi na pytanie rządu amerykańskiego o stanowisko, jakie Niemcy myślą zająć w Szantung, nadeszła odpowiedź zadowalniająca, a mianowicie, że Niemcy chcą tam założyć wiele przedsiębiorstw przemysłowych, lecz nie mają zamiaru zupełnie zmonopolizować przemysłu i zamykać drogi dla rozwoju przemysłu innych państw w Szantung.

Kopalnie nafty w Persyi.

Londyn, 3 kwietnia. „Morning Post“ donosi z Bagdadu, że milioner australski, nazwiskiem Darci, otrzymał rozległe koncesye na kopalnie nafty w południowej i południowo-zachodniej Persyi.

Anglia i Boerowie.

Londyn, 3 kwietnia. Lord Kitchener donosi w depeszy z Pretoryi:

Pułkownik Lawley telegrafuje z Boshmanskop z dnia 31 z. m., że wysłał oddział dragonów gwardyi, który miał operować 10 mil na wschód od Boshmanskop. — Lawley zamierzał połączyć się następnego dnia z tym oddziałem. Wczoraj rano udało się oddziałowi temu zaskoczyć obóz boerski. Boerowie otrzymali jednak posiłki i udało się im po zaciętej walce oddział angielski odeprzeć. Oddział ten połączył się z główną siłą pułkownika Lawleya i wystąpił ponownie przeciw Boerom, których odparł ku północnemu wschodowi. — Czterech oficerów angielskich jest rannych. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Sześciu Boerów wzięto do niewoli.

Londyn, 3 kwietnia. Ministerstwo wojny ogłasza, że d. 30 marca w pobliżu Barbertonu wykoleił się pociąg na stromej pochyłości. — Straciło życie 35 żołnierzy, a 45 odniosło rany. Pociąg przez trzy mile biegł z szybkością 130 kilometrów na godzinę, aż wreszcie wyskoczyły wozy z szyn na silnym skręcie.

Katastrofy i wypadki.

Buenos Aires, 3 kwietnia. Parowiec „Ateny“ rozbił się w cieśninie Magelana. Kapitan okrętu i 18 marynarzy zatonęło.

Madryt, 3 kwietnia. W miejscowości Moledo, w prowincyi Santandre, zawaliła się ściana budynku, przyczem pięć robotników poniosło śmierć. Wielu odniosło ciężkie obrażenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 697·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego —·—. Akcye Anglobanku 285·—. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Länderbanku 421·50. Akcye Bankvereinu 464·—. Akcye Bodencredit 945·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 64·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·25. Akcye kolei Elbethal 473·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 635·—. Akcye Alpiny 393·—. Akcye Rima Muranyi 504·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1457·—. Akcye fabryki broni 338·—. Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·15. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 97·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·65. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4¹/₂% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25. 4¹/₂% Listy Banku hipotecznego 99·10. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·35. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·85. Losy tureckie 108·25. Marki 117·35. Ruble 253·50.

Usposobienie przy trwałej ciszy, koniec słabszy.

Cukier (spokojny) 17·70, spirytus (niezmieniony) 38·—, nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4¹/₂% Listy zastawne Banku hipotecz.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4¹/₂% Listy zastawne Banku krajow.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	92 75	93 75
4¹/₂% „ „ „	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4¹/₂% „ „ „ „	100 50	101 25
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	540 —	542 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	422 —	424 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	566 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 50	102 —
4²/₁₀% „ „ srebrna	101 40	101 90
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 75
4% „ „ węgierska	97 40	97 90
4% renta austracka w złocie	120 60	121 25
4% „ węgierska w złoccie	119 60	120 25

L. 700 R. S. O. 915 1 2

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej, murowanej, parterowej, o 4-ch salach naukowych i mieszkaniu dla kierownika z 2-ch pokoi i kuchni w Łapanowie — ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty najdalej **do 19-go kwietnia 1902 r.**, do godz. 12-ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się $^{1}/_{20}$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót, i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że zobowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Cena wywoławcza kosztów budowy wynosi 18.660 kor. 34 hal.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni,
dnia 28 marca 1902 r.

Przewodniczący
c. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik
c. k. Starowstwa:
Kierekjarto.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.22 r. poc. osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. mięsz. Nr 1633 z Krakowa 8.46 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, z Krak. do Wieliczki (Pod.-Pł. 8·48 r.)
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.07 po poł. poc. osob. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu - Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. osob. 37 z Krakowa 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.45 „ „ „ 34 do Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów: we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.36 „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz: w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.13 „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławoczn. i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.